

1993 188

NAPISANA

Zmowa milczenia

Historia organizacji konspiracyjnych z lat 1939-1956 przechodziła w PRL pewne fazy. Do 1956 r. praktycznie wszyscy ci, którzy nie opowiadali się wówczas za „Polską Ludową” w wydaniu sowieckim, jako „wrogię ludu” traktowani byli bezwzględnie. Rok 1956 przyniósł wprawdzie, pewne zmiany, ale nie objęły one ludzi z podziemia narodowego, zresztą całe powojenne podziemie było w dalszym ciągu „reakcja”.

Szczególnie tepiono oficerów i żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Dziś pozostało przy życiu zaledwie kilka procent członków tej organizacji. Celem była jednak nie tylko likwidacja fizyczna. Oficerowie śledczy UB mówili swym ofiarom wprost, że chodzi także o zniszczenie moralne. I nie mogło się to udać bez kolaboracji tzw. postepowej inteligencji: pisarzy, dziennikarzy, filmowców, poetów, a przede wszystkim historyków, którzy w minionym 45-leciu brali odczocho udział w tym procederze.

Metoda była prosta – dokumenty udostępniano wyłącznie byłym pracownikom resortu bezpieczeństwa (doktorom „horroris causa”) i historykom dyspozycyjnym wobec władz. Zaś świadkowie historii przebywali w więzieniach (o ile przetrzyli śledztwa). Wszelkie publikacje o NSZ z tamtego okresu są zatem gnieciuchami, ulepionymi na użytek stalinowskiego totalitaryzmu. Wychowały się na nich (chcąc czy nie chcąc) dwa pokolenia – młodych Polaków,

które nie miały dostępu do prawdy.

Skąd ta nienawiść do NSZ? Dlaczego właściwie do dziś trwa zmowa milczenia wokół tej organizacji, przerywana jedynie od czasu do czasu epitetami z epoki komunistycznego ciemnogrodu, w której były szewc czy krawiec z KPP, zostawał sędzią, prokuratorem, dziennikarzem czy nawet profesorem?

NSZ była konspiracyjną organizacją polskiej prawicy, która zdołała bez żadnej pomocy z zewnątrz stworzyć prawie 100-tys. armię, rozwinąć strukturę cywilną (Służbę Cywilną Narodu) i uruchomić ogromne zaplecze propagandowe w postaci pism periodycznych, broszur, książek, ulotek.

NSZ nie był zależny politycznie od żadnych zewnętrznych ośrodków decyzyjnych (wschodnich i zachodnich); był też niezależny materialnie – nie zasilała go finansowo żadna z walczących stron – i ideologicznie, gdyż nie ulegał naciskom żadnych ośrodków ponad- i międzynarodowych.

NSZ jako jedyny od początku postuluwał granice na Odrze i Nysie, wcielenie do Polski Prus Wschodnich, powojenną demilitaryzację i okupację Niemiec. Był też najbardziej antyniemiecką orientacją w polskim podziemiu – niepodległościowym, ale jednocześnie najbardziej antykomunistyczną. W piśmie „Szaniec” z 4 grudnia 1943 r. pisało: „Nie ma w Polsce i dla Polski wroga nr 1 i nr 2. Obójcie go jak się nazywa – Niemiec czy

Bolszewik”. To właśnie konsekwentny antykomunizm jest przyczyną znowy milczenia.

W kregach tzw. elity historyków obowiązywała i obowiązuje nadal postawa ideologiczna, a nie naukowa. Nie chodzi o zbadanie i pokazanie jak było, ale jak... powinno być. Pisze się więc pod z góry założoną tezę. Nawet publikacje ludzi z tytułami profesorskimi z Polskiej Akademii Nauk naszpikowane są błędami merytorycznymi i faktograficznymi. Trudno zatem z nimi dyskutować.

Stawia się NSZ trzy bardzo ogólne, poważne zarzuty: kolaboracji z Niemcami, mordowania Żydów i rozpetania tzw. walk bratobójczych. Ustosunkowanie się do nich wymaga poważnej dyskusji. Ale żeby stała się ona możliwa, konieczna jest publikacja archiwaliów NSZ, a przede wszystkim dokumentów niemieckich (w których nomen omen – NSZ także nazywany jest „bandami”). Najistotniejsze dokumenty Narodowych Sił Zbrojnych znajdujące się w MSW, nie są zinwentaryzowane i dostęp do nich jest utrudniony. Dlatego dyskusja przypomina komiks dla ociemniałych.

Przez 45 lat PRL w publikacjach „naukowych” falszowano historię, a szczególnie rolę NSZ. Walki i akcje zbrojne oddziałów tej formacji często przypisywano innym organizacjom, także Armii Ludowej. Dotychczas jednak głos mają niemal wyłącznie ci, którzy przez całe lata utrwalali (także piórem)

50. rocznica powstania Narodowych Sił Zbrojnych wywołała dyskusję o tej najbardziej kontrowersyjnej formacji konspiracyjnej. Czy liczące 70 tys. żołnierzy NSZ było patriotycznym ruchem, który jako pierwszy właściwie ocenił zagrożenie Polski przez komunizm, czy nacjonalistyczną formacją splamioną politycznymi mordami – mówią historycy: Krystyna KERSTEN i Andrzej PA-CZKOWSKI oraz badacz dziejów NSZ Leszek ŻEBROWSKI.

OPINIE



władzę ludową i nadal stosują metodę „łapać złodzieja”. Takich bowiem mamy, pozał się Boże, „fachowców”, dla których przejście od totalitaryzmu do demokracji polega prawie wyłącznie na oddaniu legitymacji PZPR.

Jeśli mamy państwo prawa, w którym żołnierze NSZ uzyskali uprawnienia kombatanckie i rehabilitację prawną, to musi też dojść do rehabilitacji moralnej.

Leszek ŻEBROWSKI